

## ŚMIERĆ według Mistyczki Cataliny Rivas

Autor: sylka1989 - 05/07/2011 11:32

Śmierć wg widzeń mistyczki Cataliny Rivas.....&quot;

Wracam więc do dnia, w którym umierała moja mama; dokładnie tak, jak widziałam to w swojej wizji. Była w swoim łóżku. Właśnie położyliśmy ją na prawym boku, a ja wycierałam krew, która leciała z jej nosa. Mama patrzyła gdzieś ponad mną, w kierunku okna. Ścisnęła moją dłoń i powiedziała: „Chcę być z tobą.” „Mamusiu kochana, boisz się?” - zapytałam trochę zmartwiona. „Nie, nie boję się, ale chcę być z tobą”. Wtedy zobaczyłam ludzi, którzy podeszli tuż za mnie i za mamę, z jej prawej strony. Rozpoznałam w nich św. Józefa, św. Antoniego z Padwy, św. Różę z Limy, św. Dominika Guzmana i św. Sylwestra. Stali za głową mamy, obok „Leopolda” – tak się nazywał jej Anioł Stróż, bardzo przystojny młodzieniec. Wyglądał, jakby się modlił na kolanach, swymi dłońmi głaszcząc jednocześnie głowę mamy. Byli tam również inni mężczyźni i kobiety, młodzi i starzy, około czterdziestu ludzi, wszyscy pogrążeni w modlitwie. Ubrany w białą albę młody mężczyzna nioś w swoich dłoniach złotą misę. Czasem wkładał do niej rękę i wydobywał dym, który unosił się jak z kadzidła. Wydawało się, jakby w ten sposób zabraniał zbliżyć się ciemnym cieniem, które widać było w pewnym oddaleniu od sypialni. Bały się podejść bliżej. Młody mężczyzna ruszał ustami, jakby się modlił. Przełożył małą misę do drugiej ręki i powtórzył nią tę samą czynność, wyrzucając w powietrze z misy dym. Chodził wokół ludzi, którzy stojąc za nami, otaczali łóżko mamy. Byłam zadziwiona widokiem tylu osób. Wtedy Jezus przemówił do mnie tymi słowami: „To są jej święci patronowie i dusze, którym swymi modlitwami i cierpieniami pomogła osiągnąć zbawienie. Choć ich nie znała, one przybyły, aby towarzyszyć jej w tej podróży.” Kiedy położyliśmy mamę na drugi bok, żeby ją przebrać w inne ubrania, ona, patrząc w przestrzeń nad moim ramieniem, powiedziała: „Już czas, żebym z nimi poszła”. Powiedzieliśmy jej, żeby się uspokoiła. Zaśpiewaliśmy jej psalm, a ona powtarzała za nami. Otworzyła oczy prawie w zdumieniu, jakby rozmyślała nad czymś, czego nie mogła wyrazić i powiedziała: „Zapalcie światło!” Zrobiliśmy to, rozumiejąc jednak, że nie widziała już tego, co działo się na ziemi, lecz to, co było poza tym światem. Mama ścisnęła wtedy moją rękę i powiedziała: „Święty Boże, teraz!... Święty Boże...teraz!” Wydawało się, jakby chciała mnie skłonić do modlitwy, do powtarzania słów krótkiej modlitwy: Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem.” Mama powtarzała wielokrotnie tekst modlitwy, nalegając jednocześnie: „Muszę iść.” Poruszyła stopami, jakby chciała na nich odejść i wykrzyknęła: „Nie zatrzymujcie mnie”... I jeszcze raz powtórzyła: „Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem!” Ci z nas, którzy zgromadzili się wokół niej, zaczęli odmawiać koronkę do Miłosierdzia Bożego. W tym samym czasie mama powtarzała jednak własne modlitwy, nieustannie wykrzykując: „Ojcze, ducha mego! Teraz!... Teraz!...” Nie pamiętała całej modlitwy. Zaczęliśmy mówić: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego...”, rozumiejąc, że to właśnie chciała powiedzieć... Mama zgodnie powtarzała nasze słowa. W wizji, którą otrzymałam, zauważyłam, że po lewej stronie mamy, za miejscem gdzie byliśmy my, zaczęła pojawiać się następna grupa ludzi, a między nimi rozpoznałam sylwetkę swego ojca, moją babcię, ciotkę, która za życia mieszkała z nami i innych ludzi, których twarze nie widziałam dokładnie. Byłam oczarowana tym widokiem, jednocześnie starałam się jednak skupić swą uwagę na mamie. Przed nią znajdowało się światło, a ja zobaczyłam, jak gdyby schodzący z wysokości sufitu, zbliżający się chór śpiewających aniołów. Tworzyli oni dwa rzędy niebiańskich postaci, które, kiedy do nas dotarły, rozdzieliły się, aby otoczyć pokój. Wszystko to było bardzo uroczyste. Wtedy mama, jak gdyby zwracając się do osób, które, jestem pewna, przyszły, aby towarzyszyć jej w podróży, powiedziała: „Poczekajcie, muszę najpierw zobaczyć Najświętszą Dziewicę!” Mój brat powiedział : „Mamusiu, Pan jest tu. Czeka na ciebie...” Powiedział to, ponieważ wcześniej moja matka wspominała, że widziała Pana. Teraz odpowiedziała: „Muszę jeszcze zobaczyć Najświętsza Dziewicę...” Mama wcześniej wiele razy słyszała, że Najświętsza Panna przychodziła po dusze, które oczekiwały śmierci, modląc się na różańcu. Daliśmy mojej matce obraz Maryi Wspomożycielki Wiernych, żeby mogła spojrzeć na Najświętszą Dziewicę, ponieważ myśleliśmy, że to właśnie chciała zobaczyć. Ona jednak patrzyła ponad obrazem. Wydawało

się nam, że widzi już tylko to, co dzieje się na tamtym, a nie na tym świecie.... Nagle mama powiedziała: „Widzę ją tam; tam jest... Zróbcie miejsce Mateńce! Musimy prosić Najświętszą Dziewicę o przebaczenie...” CZUŁE OBJĘCIA MATKI Zobaczyłam wtedy schodzącą z nieba Najświętszą Dziewicę. Pozostając zawieszoną w powietrzu, zatrzymała się przy stopach mojej matki. Widziałam, jak wyciągnęła do niej swoje dłonie. W swej jednej ręce trzymała białą suknię. Moja matka wyciągnęła dłoń, jak gdyby chciała coś otrzymać lub czegoś dotknąć. Zauważyłam, że Najświętsza Dziewica ujęła jej dłoń. Mama na mniej niż minutę straciła wtedy przytomność, a potem odeszła. Kiedy poczułam, że jej głowa, którą trzymałam w swoich dłoniach, stała się nieruchoma, pomyślałam, że wizja się skończy, w tym momencie zobaczyłam jednak, jak dusza mojej matki, oddzielając się od ciała, uniosła się. Zbliżyła się do Najświętszej Dziewicy, która obiema dłońmi podarowała jej wtedy białą suknię, przykładając ją do koszuli nocnej mamy, jak gdyby chciała sprawdzić rozmiar. Mama natychmiast miała suknię na sobie. Sposób zachowania Najświętszej Dziewicy był pełen delikatności. Z uśmiechem objęła Ona mamę, kładąc dłoń na jej plecach. Moja matka zrobiła to samo, opierając głowę o ramię Najświętszej Dziewicy i obie wzniosły się razem, wraz ze switą osób, które były obecne przy tej scenie. Sypialnia stała się prawie pusta. Św. Józef spojrział na nas, dotknął dłoni św. Sylwestra, a ten udzielił nam wszystkim błogosławieństwa. Następnie odwrócił się i odszedł, a za nim również św. Józef. Bardzo uroczyście Jezus powiedział do mnie: „Opowiedz to światu, żeby wszyscy ludzie cenili łaskę wypływającą z towarzyszenia zmarłym, którzy odchodzą z pomocą nieba. Jego część jest wtedy obecna w tym pokoju, dlatego na chwili tej należy skupić całą swoją uwagę. Jest to chwila, kiedy miejsce to odwiedza Pan.”

=====

## Odp: ŚMIERĆ według Mistyczki Cataliny Rivas

Autor: sylka1989 - 05/12/2011 12:09

---

*Śmierć wedłu mistyczki CATALINY RIVAS w video*

=====

## Odp: ŚMIERĆ według Mistyczki Cataliny Rivas

Autor: frater - 09/21/2015 22:33

---

[parafia-antoni.agmk.net/pliki/catalina-rivas-jak-pomoc-umierajacym.pdf](http://parafia-antoni.agmk.net/pliki/catalina-rivas-jak-pomoc-umierajacym.pdf)

ŚWIADECTWO CATALINY RIVAS - OPIS ŚMIERCI JEJ MAMY

Oto co widziała Catalina Rivas:

Dziesięć dni po śmierci mojej mamy, kiedy kończyłam poranną modlitwę, Jezus poprosił mnie, abym pozostała jeszcze kilka minut w pokoju. Nagle, jak w filmie, przed moimi oczami przesunęły się sceny, które się wówczas wydarzyły.

### OSTATNIA DROGA

Mama leżała w swoim łóżku. Właśnie z bratem położyliśmy ją na prawym boku. Kiedy wycierałam krew, która leciała jej z nosa, skierowała wzrok ponad moją głowę, w kierunku okna. Chwyciła mocno moją rękę i powiedziała: Chcę, abyś została ze mną. - Boisz się, mamó? - zapytałam ją zaniepokojona. - Nie, nie boję się, ale chcę, abyś została ze mną.

W tym momencie zobaczyłam ludzi, którzy stanęli za nami, po prawej stronie chorej. Rozpoznałam św. Józefa, św. Antoniego Padewskiego, św. Różę z Limy, św. Dominika Guzma i św. Sylwestra. Obok nich stał przystojny młodzieniec „Leopold” - Anioł Stróż mamy. Modlił się na klęczkach i jednocześnie czule głaskał chorą po głowie. Modlili się także inni zebrani: mężczyźni i kobiety, młodzi i starzy, około 40 osób.

Jeden z młodych mężczyzn, ubrany w białą albę, trzymał w rękach małą, złotą czaszę i czynił coś na kształt kadzenia - wkładał ręce w misę i wydobyty w ten sposób dym kierował ku górze. Tym gestem sprawiał wrażenie, że przeszkadza złym duchom zbliżyć się do umierającej. Młody mężczyzna poruszał ustami, jakby odmawiał jakąś modlitwę. Potem przełożył naczynie do drugiej ręki i ponownie wykonał gest przypominający kadzenie. Chodził dookoła wszystkich osób zgromadzonych wokół łóżka. Byłam zaskoczona tak dużą liczbą zebranych.

Jezus zwrócił się do mnie i wyjaśnił mi: To są jej święci patronowie oraz dusze, którym pomogła osiągnąć zbawienie poprzez swoje modlitwy i cierpienia.

Przybyli teraz towarzyszyć jej w ostatniej drodze, choć nawet ich nie znała.

Kiedy położyliśmy mamę na drugim boku, by ją przebrać, powiedziała: Już

czas, abym z nimi poszła i spojrzała przez moje ramię. Zaśpiewaliśmy psalm, a ona powtarzała za nami. Z jej oczu można było wyczytać zdumienie, tak jakby kontemplowała coś, czego nie sposób wyrazić słowami. Poprosiła, abyśmy włączyli światło. Zrobiliśmy tak, choć wiedzieliśmy, że jej spojrzenie wykracza już poza ziemskie granice. Ścisnęła mocno moją dłoń i powiedziała: Święty Boże, teraz!... Święty Boże... teraz! Pomyślałam, że chce mnie w ten sposób zachęcić do powtarzania krótkiej modlitwy: „Święty Boże, Święty Mocny, Święty a Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem”! Wypowiedziała kilkakrotnie słowa tej modlitwy, a po chwili rzekła nagłym głosem: Muszę już iść... Zaczęła poruszać nogami, tak jakby gdzieś szła i na koniec zawołała: Nie zatrzymujcie mnie! Po czym jeszcze raz powtórzyła Święty Boże, Święty Mocny.... zmiłuj się nade mną i nad całym światem. Wspólnie z wszystkimi bliskimi, którzy zebrali się w ostatniej godzinie wokół mamy, odmawialiśmy

2

koronkę do Bożego Miłosierdzia. W tym czasie konająca zanosila własne modlitwy, z naciskiem powtarzając: Ojcze, mojego ducha! Teraz! ... Teraz! ... Zaczęliśmy więc mówić: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam mojego ducha”, wierząc, iż to właśnie zdanie mama chciała powiedzieć. Powtórzyła nasze słowa, dając do zrozumienia, że dobrze odczytaliśmy jej intencje.

Zobaczyłam, że za nami, po lewej stronie chorej, zjawila się inna grupa osób. Wśród nich rozpoznałam mojego ojca, jedną z babć, ciocię, która mieszkała z nami. Przybyli też inni ludzie, ale ich twarze nie widziałam wyraźnie. Byłam oszołomiona tym, co zobaczyłam, ale jednocześnie starałam się skupić na mamie.

Nagle światło padło przed nią i zobaczyłam chór Aniołów, którzy śpiewając, schodzili z wysokości niebieskich. Ustawili się w dwóch rzędach, a kiedy zbliżyli

się do nas, rozdzielili się, tworząc krąg wokół zebranych. Była to bardzo uroczysta chwila. W tym momencie mama powiedziała, jakby zwracając się do osób, które przybyły towarzyszyć jej w ostatniej drodze: Poczekajcie, muszę najpierw zobaczyć Matkę Bożą! Mój brat powiedział: Mamo, Jezus jest tutaj. Czekaj już na ciebie... Powiedział tak, ponieważ wcześniej mama wspomniała, że widzi Jezusa. Odpowiedziała: Muszę jeszcze zobaczyć Maryję. Wiele razy słyszała bowiem, że Maryja przychodzi po dusze tych, którzy w godzinie śmierci odmawiają różaniec. Podaliśmy mamie obrazek Matki Bożej Wspomożenia Wiernych, myśląc, że o to właśnie prosiła. Nagle powiedziała: Widzę Ją tam; jest tam... uciekajmy się do Mamity (Mamusi)! Musimy prosić Ją o przebaczenie...

Czułe objęcie Matki Bożej

W tym momencie zobaczyłam Matkę Bożą schodzącą z niebios. Unosząc się nad ziemią, stanęła na wysokości stóp umierającej. Zobaczyłam, jak Maryja wyciąga swoje ręce w kierunku chorej. Mama także wyciągnęła swoje tak, jakby chciała otrzymać coś lub dotknąć czegoś. Matka Boża podała jej rękę. Wówczas mama straciła świadomość, a po chwili oddała ostatnie tchnienie.

Kiedy jeszcze głowa zmarłej opierała się na moich rękach, pomyślałam, że całe widzenie zaraz zniknie. Byłam jednak świadkiem, jak nagle dusza mamy oddzieliła się od ciała i unosi nad ziemią. Następnie zbliżyła się do Matki Bożej, która wręczyła jej białą suknię, dopasowując rozmiar do koszuli nocnej, którą mama miała na sobie. Zobaczyłam natychmiast mamę ubraną w tę sukienkę. Twarz Maryi wyrażała wielką łagodność. Uśmiechnęła się i objęła mamę. Ta także

3

uściskała Matkę Bożą i oparła swą głowę na Jej ramieniu. Na koniec obie wzniosły się do nieba wraz z osobami, które je otaczały. Pokój opustoszał prawie całkowicie. Wreszcie na znak św. Józefa św. Sylwester pobłogosławił nam, a

potem obaj zniknęli. Jezus powiedział uroczyście: Opowiedz o tym światu, aby wszyscy ludzie cenili daną łaskę bycia przy umierających, którzy odchodzą z tego świata wspomagani przez Niebiosy. Zaangażowanie musi być całkowite, ponieważ w takiej chwili część niebios jest obecna w pokoju. W tym momencie bowiem Bóg nawiedza to miejsce. Kiedy skończyło się widzenie, uklęknęłam i płacząc, podziękowałam Bogu, że dał tę łaskę i pozwolił mi zobaczyć ten cud. Dzisiaj mówię o tym światu, byśmy wszyscy zdali sobie sprawę z wagi momentu śmierci i byli świadomi obowiązku, jaki na nas spoczywa wobec umierających. Nasza pomoc w godzinie śmierci jest potrzebna, by mogli oni rozpocząć szczęśliwie drogę ku wieczności Bożej miłości.

Parę dni później, kiedy odmawiałam koronkę do Bożego Miłosierdzia, usłyszałam głos Jezusa: Zwróć uwagę na to, co będziesz widzieć. Nie lękaj się, konieczne jest bowiem, abyś to zobaczyła. Ujrzałam salę szpitalną, w której znajdował się mężczyzna w wieku około 50-65 lat (nie mogłam dokładnie określić wieku ze względu na jego chorobę i zmizerowanie). Przy konającym czuwało kilka osób, część z nich płakała. Wszyscy byli świadomi, że mężczyzna umiera. Jego ciało było wykrzywione z bólu, zaś z jego ust wydobywał się rozpaczliwy krzyk buntu przeciw nadchodzącej śmierci. Wołał ze złością, trzęsąc się cały: Dlaczego umieram...?! Jak Bóg mógł dopuścić do mojej śmierci...?! Zróbcie coś... Ja nie chcę umierać! Widać było jego walkę, cierpienie, brak pokoju. Uderzyło mnie, że ludzie, którzy byli przy nim, nie przyczynili się w żaden sposób do tego, by uspokoić jego duszę. Nikt się nie modlił.

Na zewnętrznym korytarzu znajdowało się patio, na którym stali ludzie i rozmawiali, śmiali się, niektórzy pili i palili papierosy. Byli oni całkowicie nieświadomi wyjątkowego momentu, jaki niedaleko nich przeżywał mężczyzna pełen niepokoju. Dla nich było to zwykłe spotkanie towarzyskie. Potem

zobaczyłam nadchodzącą siostrę zakonną, która, jak mi wyjaśnił Jezus, została posłana przez Jego Matkę. Zobaczyłam także Maryję, jak patrzy na tę scenę z odległości. Jej ręce złożone były do modlitwy, zaś z oczu płynęły łzy. Obok umierającego znajdował się jego Anioł Stróż z bardzo smutnym wyrazem twarzy. Jedną ręką zakrywał swoje oblicze, a drugą trzymał chorego. Potem anioł wstał i rękoma próbował odstraszyć złe duchy, które w wielkiej liczbie zbliżały się do mężczyzny. Miały one głowy rogaczy, niedźwiedzi i koni, zaś ich ciała były strasznie powykręcane. Zakonnica weszła do sali, w której znajdował się umierający mężczyzna, stanęła przy jego łóżku i chwyciła chorego za rękę. Chciała dać mu święty obrazek, tłumacząc coś. Mężczyzna jednak podniósł swoje ręce w geście odmowy. Siostra jeszcze raz nalegała i próbowała wręczyć mu obrazek, lecz wzburzony umierający resztą sił, jakie jeszcze posiadał, okazał, że odrzuca jej pomoc. Zakonnica opuściła salę bardzo smutna. Na korytarzu zaczęła modlić się różańcem. Ludzie, którzy na nią patrzyli, naśmiewali się z niej i drwili. Nie zdawali sobie zupełnie sprawy z wagi, jaką ma modlitwa w tym wyjątkowym momencie. Siostra zaprosiła ich do modlitwy, ale ich oczy i wyraz twarzy wyrażały jednoznacznie, że nie zamierzają się do niej przyłączyć.

Parę minut później mężczyzna zmarł. Zobaczyłam, że w momencie, kiedy jego dusza unosiła się nad ziemią, wszystkie złe duchy wskoczyły na nią, rozszarpując ją, jak dzikie zwierzęta, wilki, psy, wydzierające sobie zdobycz. Nagle anioł stanął przed nimi i z podniesioną ręką rozkazał: Przestańcie! Pozwólcie mu iść. Najpierw musi stanąć przed tronem Bożym na sąd. Niektórzy ludzie zaczęli rozpaczliwie,

4

wręcz histerycznie, płakać nad zmarłym. Zrozumiałam, jak wielka jest różnica między takim odejściem, a sytuacją, kiedy żegna się duszę odchodzącą w pokoju i pokładającą nadzieję w Bożym miłosierdziu.

Catalina

Świecka Misjonarka Eucharystycznego Serca Jezusa

=====